

## Zafarbowane słówka krasomędrków. Mikołaj Rej o sztuce barwienia słów\*

WOJCIECH RYCZEK

(Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

[...] omylnikom omylne rzeczy tedy też omylnie wychodzą, a prawda święta zawždy jako słońce oświecić się musi, a blask jej nigdy ustać nie może.

(M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*<sup>1</sup>)

Mikołaj Rej dał się poznać swoim czytelnikom jako gorliwy kaznodzieja, który głosi niestrudzenie słowa „szczyrej prawdy Pańskiej”<sup>2</sup>. Kaznodziejskim tonem przemawia z całą pewnością na kartach swoich trzech najważniejszych dzieł prozaicznych: w obszernym zbiorze kazań znanym pod nazwą *Postylli* (Kraków 1557), w którym wyjaśnia „święte słowa i sprawy Pańskie”, w utworze *Apocalypsis* (Kraków 1565), gdzie odślania „dziwną sprawę skrytych tajemnic Pańskich”, i w traktacie *Żwierciadło* (Kraków 1567–1568), przedstawiającym przystępny wykład zasad „poczciwego” życia<sup>3</sup>. W każdym z nich pragnie nauczać z całą mocą prawdy objawionej w księgach biblijnych, dotyczącej Stwórcy, człowieka i jego miejsca w świecie.

\* Publikacja powstała w ramach grantu naukowego *Politropia: wczesnonowożytnie teorie i koncepcje figuratywności*, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/11/D/HS2/04529. W trakcie pracy nad tekstem autor był stypendystą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej w ramach programu START 2015.

- 1 M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, (BN I 152), Wrocław 2003, t. I, s. 314. Wszystkie cytaty z tego dzieła Reja podaję na podstawie tej edycji, odnotowując dalej tylko numery odpowiednich stron. Wszystkie tłumaczenia, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autora artykułu.
- 2 Przypomniał o tym ostatnio Paweł Stępień w tomie studiów nad *Figlikami* Reja: *Śmiech w czasach ostatecznych. Tematyka religijna w „Figlikach” Mikołaja Reja*, Warszawa 2013, s. 62.
- 3 Por. H. Dziechcińska, *Szlachcic idealny w „Żywocie człowieka poczciwego”, czyli narracja perswazyjna*, „Pamiętnik Literacki” LX (1969), z. 4, s. 45–64; W. Weintraub, *Paradoksy „póćciwości” Reja*, w: *idem, Od Reja do Boya*, Warszawa 1977, s. 5–29; J. T. Maciuszko, *Mikołaj Rej. Zapomniany teolog ewangelicki z XVI w.*, Warszawa 2002, s. 574–597.

Różnica między poetyką średniowiecznej twórczości moralizatorskiej a retoryką renesansowej literatury parenetycznej okazuje się w tych tekstach nader niewyraźna i rozmyta. Ujawnia swą prawdziwą naturę teoretycznego konstruktów, całkowicie oderwanego od konkretnego utworu i w dodatku pozbawionego wartości opisowej czy wyjaśniającej. Zakwestionowaniu ulega w ten sposób funkcjonalność niektórych z historycznoliterackich określeń (w tym przypadku „średniowieczny” – „renesansowy”), które nie mówią niemal niczego o swoistości analizowanego tekstu.

W trakcie swej kaznodziejskiej misji, posługuje się Rej bardzo często retoryką, właściwą dla humanistów związanych z reformacją, którą można określić jako retorykę „szczyrej” prawdy. Składają się na nią wielokrotnie powtarzane w rozmaitych kontekstach toposy, argumenty i figury, które służą utwierdzeniu czytelnika (a także samego autora) w prawdziwości głoszonej nauki. Zapewniają, że ma on do czynienia z prawdą i tylko prawdą. Tłumaczy to predylekcję Reja do konsekwentnego opatrywania pojęcia prawdy stałymi epitetami, takimi jak: „jasna”, „święta”, „nieomylna”, „nieodmienna”, „sławna”, „szczera”, „uczciwa”, a nawet „prawdziwa”. Część z tych określeń pojawia się także w łacinie (*pura, clara, sincera*). Niektóre z nich mają charakter wyrażen idiomatycznych i na stałe zadomowionych w języku (utarta metafora „nagiej prawdy”, *nuda veritas*). Lecz nieustanne mówienie o „jasnej”, „czystej”, „nagiej” albo „szczyrej” prawdzie w nadziei, że zapewni ono prawdziwość naszym słowom, odnosi zazwyczaj skutek przeciwny do zamierzonego. Ściąga na mowę podejrzenie o rozbrat z prawdą, który retorycznie maskują mnożone niekiedy ponad konieczność epitety, mające zapewnić słuchacza (czytelnika), że ma do czynienia z „prawdziwą” prawdą. A tymczasem jeśli oznacza ona pełną zgodność ze stanem faktycznym, to nie potrzebuje dodatkowych, asekuracyjnych określeń. Retoryka „szczyrej” prawdy okazuje się w ten sposób mieczem obosiecznym – afirmuje, a zarazem kwestionuje upragnioną prawdziwość.

Wczesna nowożytność, w której żył i tworzył Mikołaj z Nagłowic, była okresem niespokojnych przemian społeczno-kulturowych. Przyszło mu bowiem żyć w czasach wielu konkurencyjnych prawd, z których każda rościła sobie prawo do bycia tą najprawdziwszą i nieomylną. Być może to poczucie zagubienia i niepewności człowieka wobec wielości nowych prawd (albo starych w nowym przebraniu), skazanego na konieczność zajmowania wobec nich wyraźnego stanowiska i zmuszonego do odpowiedzi na pytanie o własną tożsamość, stanowi szczególny rys wczesnonowożytnej kondycji ludzkiej. Nie przypadkiem kontrapunktem dla optymistycznej antropologii włoskich humanistów było odrodzenie się sceptycyzmu. W wątpieniu, podniesionym przez Pyrrona z Elidy (protoplastę wszystkich sceptyków) do rangi metody filozoficznej i ogólnego sposobu życia, upatrywano

możliwości uchylenia się przed koniecznością natychmiastowego rozstrzygnięcia kwestii prawdziwości danej nauki<sup>4</sup>. Wielość i różnorodność prawd, którą zaowocowała wczesna nowożytność, potęgowała zatem doświadczenie braku czytelności świata, który okazywał się coraz bardziej niejasny, a nawet obłudny i zakłamany. Humanisci wzywali w czasach Reja do powrotu do „prawdziwej” (czystej) łaciny starożytnych autorów z Cyncerem oraz Wergiliuszem na czele i głosili postulat oczyszczenia języka ze średniowiecznych naleciałości. Reformatorzy religijni proponowali z kolei powrót do „prawdziwej” doktryny chrześcijańskiej zapisanej w Piśmie Świętym (szczególnie w Ewangeliach) i krytykowali skorumpowane instytucje kościelne obce nauce Chrystusa o „królestwie niebieskim”. I chociaż propagowali różne koncepcje i poglądy, często sprzeczne ze sobą, to wszyscy kreowali się na miłośników oraz obrońców „szczerzej” i „nieomylniej” prawdy.

W podobny sposób postępował Rej, nawet jeśli nie zdawał sobie do końca sprawy ze wszystkich dwuznaczności związanych z retoryką nazbyt eksploatującą epitetę przydawane prawdziwie<sup>5</sup>. Jako jej apologeta i apostoła reformacji na ziemiach polskich sięgnął po sprawdzoną strategię uwierzytelnienia swej misji. Była nią krytyka retoryki ograniczonej wyłącznie do umiejętności posługiwania się tropami i figurami retorycznymi („zafarbowanymi słówkami”). Występując przeciwko tak rozumianej sofistyce, pragnął połączyć głoszenie prawdy z troską o prostotę wypowiedzenia. W *Żywocie człowieka poczciwego*, który otwiera obszerny zbiór tekstów zatytułowany *Żwierciadło*, uwagi nad retoryką jako sztuką barwienia słów pojawiają się przy okazji rozważań nad edukacją i cnotą prawdy. Przedmiotem zaproponowanej przeze mnie lektury retorycznej są właśnie te fragmenty Rejowego dzieła. W utworze tym autor próbuje w różny sposób nawiązać dialog z czytelnikiem<sup>6</sup>, zwracając się do niego w bezpośrednich zwrotach albo rozbudowanych konstrukcjach alegorycznych (a nawet emblematycznych)<sup>7</sup>. Odznacza się przy tym serdeczną miłością człowieka, z którym pragnie podzielić się odkrytą przez siebie „szczyrą prawdą”. Dlatego – jak pisał Ignacy Chrzanowski – „każda nauka moralna jest tam przepojona uczuciem; nie wszystkie «prawdy» są tam prawdziwe, ale wszystkie są żywe, nie martwe”<sup>8</sup>.

4 R. Ziemińska, *Historia sceptycyzmu. W poszukiwaniu spójności*, Warszawa-Toruń 2013, s. 189-212.

5 O niechęci Reja do retoryki humanistycznej (cyceronianizm), por. S. Zabłocki, *Spory o retorykę w XVI w. a twórczość Mikołaja Reja*, w: „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 131, *Prace Literackie XI-XII*, Wrocław 1970, s. 119-140.

6 M. Prejs, *Mikołaj Rej – dialog i poznanie*, w: *idem, Staropolskie kręgi inspiracji. Studia o literaturze*, Warszawa 2004, s. 25-54.

7 J. Pelc, *Rola emblematów oraz konstrukcji im pokrewnych w twórczości Mikołaja Reja*, „Pamiętnik Literacki” LX (1969), z. 4, s. 65-101.

8 I. Chrzanowski, „*Żwierciadło*” Reja przed sądem potomności, w: *idem, O literaturze polskiej*, Warszawa 1971, s. 106.

W samym centrum pedagogiki Reja, wyłożonej na kartach pierwszej księgi *Żywota człowieka poczciwego*, znajduje się wyraźna opozycja między sztukami wyzwolonymi, odpowiednio przez niego rozumianymi, a „naukami pocziwymi”, określanymi również jako pożyteczne, które pozwalają człowiekowi zachować „święte obyczaje” i prowadzić „wdzięczny żywot”. Dyscyplinami takimi nie są, zdaniem Nagłowiczana, ani gramatyka, która „tylko szczebiotać a słówek obleśnych wykręcać uczy”, ani logika nauczająca „jedno wykrętnych słówek, jakoby z prawdy nieprawdę uczynić, a prawdę z nieprawdy”. Chociaż retoryka nie pojawia się w tym wyliczeniu wyraźnie zdegenerowanych dyscyplin słowa, uczących wyłącznie sztuki manipulacji językowej opartej na fałszu i podstępnie, to i ona nie jest wolna, jak można przypuszczać, od tej toczącej wszystkie *artes sermocinales* wady:

» Abowiem co pomogą wystawne a ony zafarbowane z gramatyki słówka, jeśli prawda a skutek daleko się z nimi mija? Są prawie, jako gdy na się kto cudną szatę oblecze, a błotem ją upluska albo pierzem nastrzępi. Albo co pomoże geometryja, iż się kto nauczy świata abo cudzych gruntów rozmierzać, gdy się sam rozmierzyć pocziwie nie umie, albo i tego grunciku, co mu Pan Bóg dał, aby go umiał pobożnie, pomiernie a spokojnie używać wedle krześcijańskiej powinności swojej? (s. 59)

Strategią argumentacyjną Reja rządzi prosta zasada. Aby skompromitować użycia języka naznaczone podejrzaną etycznie dwuznacznością i obnażyć ich fałszywość, trzeba sięgnąć po deformację i ironię. Wszelka krytyka retoryki jest bowiem zawsze przedsięwzięciem retorycznym. Stąd biorą swój początek karykaturalne przedstawienia gramatyki jako źle pojętego puryzmu językowego, dotyczącego w dodatku łaciny, i dialektyki jako sofistyki zainteresowanej wyłącznie „wykręcaniem” prawdy. Język można sobie przyswoić, jak powiada Rej, bez nauki gramatyki (z samego osłuchania się z mową, tak jak się to dzieje w trakcie nauczania języka polskiego), a jeśli chodzi o dialektykę, to szybko znajdzie się taki, co wygląda wprawdzie na prostaczka, ale umie „wykręcać jako wierę najuczestszy mistrz w kolegium”. W obydwu zatem przypadkach bezużyteczność, a nawet szkodliwość sztuk oderwanych od „pocziwego” życia staje się dla czytelnika oczywista.

Rej przyznaje, że „wyzwolone nauki” są „to nauki poważne a trudne”, jednak nabierają one pełnego znaczenia dopiero wtedy, gdy odnosi się je do własnego życia i praktykowania cnoty (pocziwości)<sup>9</sup>. O ich wartości decyduje dopiero właściwe użycie. Wspominając o „wystawnych a zafarbowanych słówkach”, które rozmijają się z prawdą, występuje autor przeciwko nadużywaniu ozdób retorycznych, zwłaszcza

9 Por. A. Kochan, „Żwierciadło” Mikołaja Reja. Studium o utworze, Wrocław 2003, s. 100-102.

tych nazbyt wyszukanych językowo i opartych na wieloznaczności. Średniowieczni gramatycy, wykształceni na podręcznikach Pryscyjana i Donata, uczyli, że wszystkie figury słów (formy leksykalne) dzielą się na gramatyczne i retoryczne<sup>10</sup>. Pojęcie figury bywało z tego powodu łączone bardzo często z tymi obiema sztukami, choć o wiele ważniejszą rolę odgrywało z całą pewnością na gruncie wymowy. Aby zdyskredytować „zafarbowane słówka” mające swój niechlubny udział w fałszowaniu prawdy, Rej sięga nie tylko po pytanie retoryczne, lecz przywołuje także metaforę cudnej szaty, którą te wątpliwe ozdoby mogą tylko oszpecić (tu znów dwie znaczące figury: „błoto” i „pierz”).

Metaforę tę w nieco innym przebraniu stylistycznym rozwinął i upowszechnił Kwintylijan (*Kształcenie mówcy* VIII.20), pisząc o szacie językowej (*habitus verborum*):

» A dobrze dobrany i wspaniały ubiór dodaje ludziom, jak to potwierdza grecki wiersz, powagi, zaś kobiecy i wyszukany nie ozdabia ciała, ale odsłania umysł. Podobnie przezroczyście i wielobarwne wysłowienie niektórych czyni zniewieściałymi same rzeczy, które przyodziane są w tę szatę słów. Chciałbym więc, aby troska o słowa była staraniem o rzeczy<sup>11</sup>.

Dla rzymskiego nauczyciela wymowy szata utkana ze słów powinna być zawsze skrojona na miarę rzeczy, które przyodziewa. Nie może być ona dlatego ani całkowicie przezroczysta, ani przesadnie wielobarwna. W pierwszym przypadku mówca odsłania przed słuchaczem (czytelnikiem) nazbyt wiele, w drugim zaś odwrotnie – zbyt wiele przed nim zakrywa. Dla Reja cudna szata to mowa prosta i zwyczajna, której blasku przydaje „szczyra” prawda. To ona jest największą ozdobą tej wypowiedzi, a w porównaniu z nią wszelkie ozdoby retoryczne mają wartość błota i pierza. Problem wielobarwność szaty językowej, o której wspominał Kwintylijan,

10 L.D. Green, *Grammatica movet: Renaissance Grammar Books and elocutio*, w: *Rhetorica movet. Studies in Historical and Modern Rhetoric in Honour of Heinrich F. Plett*, ed. P.L. Oesterreich, T.O. Sloane, Leiden 1999, s. 79: „*Elocutio* była zawsze nauczana w obrębie sztuki gramatyki, lecz rzadko pod taką nazwą. Gramatycy używali często pojęcia *figura* w odniesieniu do kształtu albo formy słowa, żeby opisać formę odmiany, pisowni, etymologii czy tym podobnych rzeczy. Powiększyli oni pojęcie *figura* o formy wyrażenia, idiomu i konstrukcji. Gramatycy posiadali również długą historię w określaniu poszczególnych rodzajów konstrukcji, które naruszały podstawowe reguły syntaksy, a które były dozwolone pod warunkiem, że były zrozumiałe, użyte poprawnie i uczynione celowo”.

11 *The Institutio oratoria of Quintilian*, transl. H.E. Butler, t. 3, Harvard 1959, s. 188: „*Et cultus concessus atque magnificus addit hominibus, ut Graeco versu testatum est, auctoritatem; at muliebris et luxuriosus non corpus exornat, sed detegit mentem. Similiter illa translucida et versicolor quorundam elocutio res ipsas effeminat, quae illo verborum habitu vestiuntur. Curam ergo verborum, rerum volo esse sollicitudinem*”.

znajduje swe odbicie w kolejnej metaforze Reja mającej oparcie w ówczesnej teorii i praktyce oratorskiej. Mowa o „zafarbowanych słówkach”.

Metaforyczne określenie „barwy retoryczne” (*colores rhetorici*)<sup>12</sup> w znaczeniu form wysłowienia nie było używane przez autorów starożytnych. Nie występuje ani u Arystotelesa, ani u Kwintyliana, ani u Cyserona, który przejawiał w zakresie refleksji nad sztuką wymowy dużą inwencję językową, pisząc chociażby o „kwiatach słów i myśli” czy „światłach mowy”<sup>13</sup>. Arpinata ukuł poza tym słynną metaforę retoryki jako sztuki malowania słowem, która być może dała początek myśleniu o figurach jako „barwach retorycznych” (na zasadzie analogii czy podobieństwa)<sup>14</sup>. Wyrażenie to pojawiło się po raz pierwszy w tytule niewielkiego traktatu dotyczącego dwudziestu sześciu najważniejszych figur retorycznych (*Rhetorici colores*, ok. 1050)<sup>15</sup>, którego autorem był Onulf ze Spiry, nauczyciel gramatyki i retoryki w tamtejszej szkole katedralnej<sup>16</sup>. Nie otrzymało ono jednak wyraźnie określonego i sprecyzowanego znaczenia i dlatego bywało rozmaicie rozumiane przez średnio-wiecznych nauczycieli poezji i wymowy. Mateusz z Vendôme wyliczał na przykład dwadzieścia pięć „barw retorycznych”, pomijając przy tym wszystkie tropy, Gotfryd de Vinsauf odnosił to wyrażenie nieco bardziej restrykcyjnie tylko do figur słów (*figurae verborum*), a Jan z Garlandii, najbardziej wpływowo z gramatyków działających w XIII wieku, używał tej utartej już wówczas frazy jako synonimu słowa figura.

Metafora retoryki jako malarstwa wraz z całą paletą podobnych wyrażeń metaforycznych, które można było z niej wyprowadzić (takich dobrze znanych, jak chociażby „barwy retoryczne”, „pędzel wymowy” czy „odmalować coś słowem”), okazała się niezwykle istotna dla późniejszego określenia jej kompetencji. W nieco zmienionej postaci pojawiła się w krótkim wierszu, ułożonym ze względów mnemotechnicznych heksametrem daktylicznym, który tłumaczył uczniowi, czym zajmuje się każda z siedmiu sztuk wyzwolonych:

- 12 Por. L. Arbusow, *Colores Rhetorici: Eine Auswahl rhetorischer Figuren und Gemeinplätze als Hilfsmittel für Übungen an mittelalterlichen Texten*, Göttingen 1963.
- 13 *De oratore* III.25.96: „*Ut porro conspersa sit quasi verborum sententiarumque floribus, id non debet esse fusum aequabiliter per omnem orationem, sed ita distinctum, ut sint quasi in ornatu disposita quaedam insignia et lumina*”, „Następnie, żeby pokryta była jakby kwiatami słów i myśli, nie trzeba rozsiewać ich równomiernie po całej mowie, lecz tak je rozsadzić, żeby były w jej ozdobie jak jakieś odświeżone dekoracje i światła”, M.T. Cyseron, *O mówcy*, tłum., wstępem i komentarzami opatrzył B. Awianowicz, Kęty 2010, s. 590-591.
- 14 Cyseron, *De oratore* III.25.96: „*Ornatur igitur oratio genere primum et quasi colore quodam et suo suo*”, „Ozdobność mowy przejawia się najpierw w jej ogólnym stylu i jakby w jej barwie i soku” (*ibidem*).
- 15 J.C. Linde, *Die „Rhetorici colores” des Magisters Onulf von Speyer*, „Mittelateinisches Jahrbuch” 40 (2005), s. 333-381.
- 16 J.J. Murphy, *Rhetoric in the Middle Ages: A History of Rhetorical Theory from St. Augustine to the Renaissance*, Berkeley-Los Angeles-London 1974, s. 189-190.

- » Gramatyka mówi, Dialektyka uczy prawdy, Retoryka barwi słowa, Muzyka śpiewa, Arytmetyka liczy, Geometria waży, Astronomia bada gwiazdy<sup>17</sup>.

Cele poszczególnych dyscyplin ujęto w tym dwuwiersie w lapidarne określenia, zazwyczaj w postaci prostego czasownika wskazującego główny obszar działalności danej sztuki, które należy rozumieć dosłownie. Omawiając zatem *artes* tworzące *trivium*, można powiedzieć, że gramatyka naucza poprawnego mówienia, to znaczy zgodnego z obowiązującymi normami poprawności językowej, dialektyka zaś wskazuje sposoby dochodzenia do prawdy na drodze dysputy albo rozumowania sylogistycznego. Zupełnie inaczej jest w przypadku retoryki, której aktywność określa metafora „barwienia słów” (*verba colorat*). Niemal natychmiast przywodzi ona na myśl „barwy retoryczne” i pozwala na uznanie szeroko rozumianej elokucji (nauki o tropach i figurach) za istotę sztuki wymowy. Jeśli zatem retoryka uczy nas zasad tworzenia i posługiwania się figurami (w tym metaforą), to sama nie może zostać nazwana inaczej, jak tylko za pomocą obrazowej metafory („sztuka barwienia słów”).

Kwestię utożsamienia „barwy retorycznej” z figurami wysłownienia podjął i szczegółowo omówił Filip Melanchton, opisując w podręczniku do retoryki figury utworzone na podstawie przyczyn (*ex causis*):

- » Do tego rodzaju należy barwa. Barwa nie oznacza bowiem tego samego, co figura, jak sądzi pospólstwo. Lecz barwa jest odmianą figury, ponieważ oznacza opowieść zmyśloną w sposób prawdopodobny, jak wtedy, gdy zmyślamy, co ktoś uważał, co powiedział, co zrobił. Gdy zmyślamy przyczynę jakiegoś zdarzenia, która jest dla nas wygodna. Cynceron zmyśla w ten sposób, że Klodiusz powiedział, iż Milon umrze za trzy dni, podczas gdy sam pisze do Attyka, że Klodiusz umrze za trzy dni. Poeci stosują wiele tego rodzaju opowieści, ponieważ opisują rzeczy zmyślane. Barwy są zatem wprowadzane na podstawie okoliczności, gestów, przyczyn, znaków następujących albo poprzedzających<sup>18</sup>.

17 „Gram. loquitur, Dia. vera docet, Rhet. verba colorat; / Mus. canit, Art. numerat, Ge. ponderat, Ast. colit astra”, cyt. za: A. Hicks, *Martianus Capella and The Liberal Arts*, w: *The Oxford Handbook of Medieval Latin Literature*, ed. R. Hexter, D. Townsend, Oxford 2012, s. 207.

18 „Huc pertinet color. Non enim idem significat color, quod schema, ut vulgus putat. Sed color est species figurae, significat enim narrationem verisimiliter fictam, ut cum fingimus, quid aliquis opinetur, quid dixerit, quid fecerit. Cum causam alicuius facti nobis commodam fingimus. Sic fingit Cicero Clodium dixisse triduo periturum Milonem, cum ipse ad Atticum scribat triduo periturum Clodium. Poetae pleni sunt huiusmodi narrationibus, quia res fictas describunt. Sumuntur autem colores ex circumstantiis, ex gestu, ex causis,

Zdaniem humanisty określenie „barwa retoryczna” nie jest równoznaczne z figurą i dlatego obie te nazwy nie mogą być używane wymiennie. Pojęcie to odnosi się do konkretnej figury, która nie ogranicza się do krótkiej frazy językowej, ale oznacza ogólny sposób tworzenia narracji. Mówca opowiada w tym przypadku o rzeczach zmyślonych i nierzeczywistych, ale z zachowaniem zasady prawdopodobieństwa. Przypisując na przykład komuś słowa, których nie wypowiedział albo czyny, których nie dokonał, mówiący dokłada wszelkich starań, aby nie budzić wśród słuchaczy podejrzeń o brak wiarygodności. Istotą zatem barwy retorycznej, rozumianej jako określona figura narracji, jest przydanie fikcji pozorowi faktyczności.

Metafora *colores rhetorici*, którą wprowadzili oraz upowszechnili średniowieczni gramatycy i retorzy, stała się z czasem spetryfikowaną frazą oznaczającą każdą figurę retoryczną. Powiększyła katalog figur opisujących samą figuratywność. Jako wyrażenie metaforyczne nie może być ona oczywiście rozumiana dosłownie. Wymaga interpretacji wyjaśniającej jej znaczenie w nieco szerszym kontekście, którym jest w tym przypadku elokucja retoryczna. Niezbędnym tłem dla istnienia figuratywności, czyli języka złożonego z tropów i figur wysłowienia, jest zawsze mowa uznawana za prostą, zwykłą i pozbawioną wszelkich ozdób językowych. Pisząc o „barwach retorycznych”, średniowieczni retorzy myśleli przede wszystkim o tych figurach, które czynią dane wystąpienie oratorskie pięknym i dodają mu blasku. Antyczni teoretycy wymowy nazywali je „ozdobami” albo „ornamentami”, a ozdobność (*ornatus*) uznawali za jedną z cech dobrego wysłowienia. Dzięki nim mowa przyozdobiona figurami słów i myśli staje się tworem estetycznym, który przyciąga uwagę słuchacza, porusza jego serce i sprawia mu przyjemność. Zredukowana do figuratywności retoryka barwi zatem słowa (*verba colorat*) za pomocą całej palety różnorodnych „barw retorycznych” (*colores rhetorici*).

„Wystawne a zabarwione słówka”, które kwestionują nie wprost i stawiają pod znakiem zapytania prawdziwość wypowiedzi, można potraktować jako próbę przyswojenia polszczyźnie tego łacińskiego wyrażenia. O ile jednak w dziełach autorów podręczników do gramatyki i retoryki metafora ta waloryzowana była najczęściej pozytywnie, gdyż podkreślała ornamentacyjną funkcję figuratywności, o tyle u Reja nabrała wyraźnie pejoratywnego znaczenia. Oznaczała zarówno nazbyt absorbujący uwagę słuchacza (czytelnika) ornament retoryczny, jak i umiejętność nadawania rzeczom zmyślonym pozorowi prawdziwości. Ścisłe powiązanie retoryki ze sztuką językowego fałszu i oszustwa było od czasów sporu Platona i Arystotelesa z sofistami jednym z najczęściej powtarzanych toposów antyretorycznych w krytyce wymowy. Wędrowni nauczyciele umiejętności przemawiania, zaopatrzeni w podręczne katalogi



wątpliwych etycznie argumentów i figur, przedkładali sprawność w wynajdywaniu coraz bardziej wyszukanych ozdób retorycznych (inwencja elokucyjna) nad poszukiwanie prawdy. Spotkali się z tego powodu ze stanowczym potępieniem ze strony „prawdziwych” miłośników mądrości, zgorszonych ich podstępą i pustą grą językową. Relatywistyczni sofisci i idealistyczni filozofowie skazani są na niekończący się spór o prawdę i retorykę. Święty Augustyn, który na polu filozofii zawdzięczał wiele Platonowi, a w dziedzinie wymowy – Cyceronowi, przypominał, że „cechą umysłów wybitnych jest miłość prawdy w słowach, a nie miłość samych słów”<sup>19</sup>.

Jako obrońca i głosiciel „szczyrej prawdy” występuje Rej stanowczo przeciwko retoryce sofistycznej, zwalczając tę pełną fałszu i obłudy sztukę jej własną bronią – metaforą „zafarbowanych słówek”:

» Abowiem już nie może być szkodliwsza rzecz, jako gdy kto nadobnymi, farbowanymi słówki a oną anielską postawką pokrywa prawdę świętą a fałsz, a onego nieślachetnika chce prawdą uczynić. Jeszcze to snać szkodliwszy niżli on pies, co się idąc do ciebie łasi a marda ogonem, a gdy się nie obaczysz, alić on za nogę cap. Bo wždy ów, co szczeka, jeszcze wždy przestrzega, że wždy człek nań sobie kija szuka albo sobie korda poprawi. Abowiem taki człowiek onymi takimi obleśnymi słówki ucukrujeć tak potrawkę, iż by nasłońska, tedyć się słodka będzie widziała. Podać tak piękne a zafarbowane słówka, żebyś ty przysiągł, że to szczyra prawda, i dasz się snadnie na wszystko przywieść, i wszystko uczynisz, na coć jedno radzić będzie (s. 310).

Nadmierna ilość wyszukanych ornamentów językowych pojawia się zdaniem Nagłowiczana zawsze wtedy, gdy fałsz próbuje się dzięki retoryce (amplifikacja i figuratywność) przedstawić pod postacią (pozorem) prawdy. Zachodzi tu ponadto następująca prawidłowość – im większa przewrotność mówiącego, tym większa wprawa w posługiwaniu się figurami retorycznymi. A tymczasem prawda obywa się niemal zupełnie bez tego typu ozdób. Blasku (*veritatis splendor*) przydaje sobie sama, ujawniając się najpełniej w prostocie wysłowienia. W słowach prostych i zwyczajnych. Zupełnie inaczej jest w przypadku fałszu, który trzeba najpierw zabarwić („zafarbować”) słówkami, aby mógł udawać prawdę. Stąd bierze się podejrzliwość Reja wobec retoryki ograniczonej wyłącznie do elokucji. Stąd też uznanie zwożenia kogoś za pomocą „zafarbowanych słówek”, nawet tych najbardziej pięknych

19 Św. Augustyn, *De doctrina christiana. O nauce chrześcijańskiej*, tłum., wstępem i komentarzami opatrzył J. Sulowski, Warszawa 1989, s. 210-211: „*bonorumque ingeniorum insignis est indoles, in verbis verum amare, non verba*”, „cechą umysłów wybitnych jest miłość prawdy w słowach, a nie miłość samych słów” (IV.11.26).

i „nadobnych”, za występki moralny. W wyniku artystycznej symulacji tworzonej przy użyciu rozmaitych form wysłownienia iluzja uchodzi bowiem za rzeczywistość, gorycz – za słodycz, a kłamstwo – za „szczyrą prawdę”.

Czym jest dla Reja prawda? Chociaż pojęcie to pojawia się w jego twórczości wielokrotnie i w różnych kontekstach, to można, jak sądzę, wskazać trzy jego podstawowe znaczenia. Pierwszym z nich jest osoba, życie i dzieła Chrystusa, który w rozmowie pożegnalnej z uczniami przed swą męką powiedział do Tomasza: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14,6). Prawda przybrała w ten sposób postać Nauczyciela (stała się z Nim w pełni tożsama), którego słowa i czyny to nieustanne składanie świadectwa. Powodem jej sakralizacji jest fakt, że „sam Pan tym przezwiskiem mianować się raczył”<sup>20</sup>. Tak rozumianą Prawdę opatruje Rej najczęściej epitetem „święta”. Drugie znaczenie tego pojęcia to Słowo Boże, w tym przede wszystkim Ewangelia jako autentyczny oraz wiarygodny zapis słów i nauki Chrystusa. Wśród określeń, które sygnalizują to rozumienie prawdy, pojawiają się zazwyczaj przymiotniki: „jasna”, „nieomylna”, „wierna” albo „szczyra”. I wreszcie trzecie z możliwych znaczeń omawianego terminu to prawda jako cnota i jeden z najważniejszych „przymiotów przyrodzenia człowieczeństwa naszego”. Mowa człowieka wierzącego w prawdę Objawienia powinna być zgodnie z pouczeniem Chrystusa prosta i jednoznaczna: tak – tak, nie – nie (Mt 5,37). Pojmowaną w ten sposób prawdę, której towarzyszy w dodatku stałość, określa Rej mianem „pocziwej”.

Jeśli przyjmujemy, że istotę prawdy stanowi pełna odpowiedniość (zgodność, korespondencja) między słowami a oznaczanymi przez nie rzeczami, to musimy uznać, że każde zakłócenie tej relacji spowodowane nadmiernie ozdobnym retorycznie językiem ściągą na mówiącego podejrzenie o „farbowanie” rzeczywistości:

» A tak nie tyć słówka mają być baczone albo uważane, które rozlicznymi przysmaczkami albo onymi krasomównościami bywają zafarbowane, ale ony, co idą z ust jako piorun trzaskał, a iż znać w nich wierną szczyrość, a iż w nich żadnej obłudności nie masz. Abowiem kto się zdobi tymi krasomównymi słówkami, ba, równie jakoby z cudnej rękawicy białą rękę ukazał, a ciało ino wszystko krostawę; bo szczyrość z prawdą daleko gdzieś od onych słówek. A tak szczyrość a prawda wielkie to są klenoty

20 „A iż prawda na wszystkie cnoty jest prawie jako majowy deszcz na wszystkie zioła na zieleni rosnące, bo i sam Pan tym przezwiskiem mianować się raczył, podobno to musi być nie lada coś, tedy ją iście każdy pościwy człowiek na wielkiej pieczy mieć ma, aby słowa jego wedle rozkazania Pańskiego zawsze były: «jest – jest, nie masz – nie masz», a iżby się z nią nie uchylał, jako stara przypowieść jest, ani na lewo, ani na prawo” (s. 308).

u Boga a u ludzi. A gdy to jeszcze będzie stałością jako pięknym płaszczem pokryto, już taki człowiek może się prawie błogosławnym zwać, już jego sława zawsze będzie jasna jako słońce i u Boga, i u wszech ludzi (s. 315-316).

Słówka mogą być „zafarbowane”, jak już wcześniej powiedziałem, za pomocą figur retorycznych, określonych tym razem przez Reja mianem „przysmaczków” albo „krasomówności”. Uwagę zwraca szczególnie to drugie określenie, utworzone na podstawie słowa „krasomówstwo”, oznaczającego sztukę pięknego mówienia i uchodzącego na gruncie języka polskiego za synonim retoryki. Krasomówności, czyli formy ozdobnego wystąpienia, podobnie jak „barwy retoryczne” i „zafarbowane słówka”, są w praktyce jeszcze jednym określeniem tropów i figur. Wychodząc z założenia, że nie można pogodzić prawdy i szczerości z przesadnie upiękzoną mową, opowiada się Rej konsekwentnie po stronie jasnego wyrażania myśli dzięki prostemu i niewyszukanemu językowi. Dopiero wtedy „szczyra” prawda objawi się z całą mocą pioruna wymowy (*fulmen eloquentiae*)<sup>21</sup>, głoszona przez „synów gromu” (hebr. Bene-Regesz, *Boanerges* – metafora Chrystusa, którą określił dwóch uczniów, Jakuba i Jana<sup>22</sup>), czyli „prawdziwych” kaznodziejów Słowa Bożego.

Postulat prostoty wysłowienia, nieobcy antycznym nauczycielom wymowy zalecającym swym uczniom umiar w korzystaniu z figur retorycznych, został w okresie reformacyjnych sporów o główne zasady hermeneutyki biblijnej i doktryny chrześcijańskiej wsparty argumentem o niezwykłej mocy perswazyjnej. Dzięki odwołaniu do idei ewangelicznej prostoty (*simplicitas*), zalecającej człowiekowi szczególną troskę o „szczyrą” prawdę, oraz przekonania o językowej i stylistycznej prostocie Pisma Świętego (zwłaszcza Ewangelii), przynajmniej na poziomie sensu dosłownego (literalnego), ogólny sposób mówienia przestawał być wyłącznie kwestią retoryczną czy nawet etyczną, a stawał się kluczowym problem antropologii teologicznej. Postulat ten nabierał ponadto dodatkowego znaczenia w czasach, gdy pojawiło się tak wielu nauczycieli „prawdziwej” doktryny chrześcijańskiej. Uczeń Chrystusa przypominał sobie wówczas alegoryczne słowa Mistrza: „Oto ja posyłam was jak owce między wilki, bądźcie tedy roztropni jak węże i niewinni jak gołębicę”

21 Metaforycznym określeniem „piorun wymowy” posłużył się św. Hieronim w *Apologii przeciw Rufinowi* (*Adversus Ruffinum*), pisząc o retoryce swego adwersarza: „*fulmen eloquentiae tuae*” („piorun twojej wymowy”), PL 23, col. 462. W niektórych zachowanych manuskryptach pojawia się w tym miejscu słowo *flumen* i dlatego metafora ta może również przybierać postać „strumień wymowy” (*flumen eloquentiae*). Por. S. Jérôme, *Apologie contre Rufin*, ed. et trad. P. Lardet, Paris 1983, s. 89.

22 Mk 3,16-17: „Powołał ich więc dwunastu [...] Jakuba, syna Zebedeusza, i Jana brata Jakuba, i nadał im imię Boanerges, co znaczy Synowie Gromu [...]” (za: *Biblia brzeska*).

(Mt 10,16). Pierwszym etapem na drodze do osiągnięcia tak rozumianej roztropności i prostoty jest dążenie do minimalizacji tropów i figur retorycznych.

Jakub Górski, wykładowca retoryki w Akademii Krakowskiej oraz wielbiciel stylu Cycerona, przypomniał w podręczniku *De generibus dicendi (O rodzajach wymowy, Kraków 1559)* charakterystykę stylu prostego (należy do prawdopodobnego rodzaju wymowy):

» Ten rodzaj wymowy odrzuca ozdoby, które czynią mowę zbyt strojną; kocha prostotę szlachetną i skromną. Prostota bowiem jest służką prawdy, a skromność jej towarzyszką. Dlatego ten, kto chce ułożyć mowę prawdopodobną, niech pilnie unika tych figur i ozdób, które nadmiernie zdobią mowę. Taką jest budowa izokoliczna wypowiedzi, która powoduje, że podobne odpowiadają podobnym, przeciwne swoim przeciwieństwom, albo w zakończeniach występują podobne przypadki. Podsumowując: wszystko, co jest nazbyt ozdobne, nazbyt wygładzone, nie powinno występować w tym rodzaju wymowy, bowiem ozdobność i sztuczność jest podejrzana [...]»<sup>23</sup>.

Przedstawiając reguły mowy prawdopodobnej, przywołuje Górski niemal sentencjonalne stwierdzenia o prostocie jako służącej prawdy i skromności jako jej nieodłącznej towarzyszkę<sup>24</sup>. Zalecenie, aby unikać nazbyt ozdobnych i wyszukanych figur retorycznych, powtarzane przez wszystkich krytyków wymowy ograniczonej do figuratywności, nie jest w stanie przemienić retoryki prawdopodobieństwa w retorykę szczerości. Nie gwarantuje w żaden sposób prawdziwości czyjejś mowy, która

23 „*Ornamenta ea, quae nimis comptam reddunt orationem, respuit; simplicitatem verecundam et modestam amat. Simplicitas enim veritatis pedisequa est, eiusque comes modestia. Quare qui probabilem orationem conficere voluerit, eas figuras atque ornamenta diligenter fugiet, quae nimium orationem exornant. Qualis est illa concinnitas, qua vel paria paribus, vel contraria adversis redduntur, vel casus in exitu similes sunt. In summa, quicquid est nimis comptum, quicquid nimis expolitur, ab hoc genere alienum esse debet. Cum enim ornatus atque fucus suspectus sit [...]*”, J. Górski, *De generibus dicendi (O rodzajach wymowy)*, tłum. R. Sawa, red. nauk. A. Axer, Warszawa 2010, s. 208-209.

24 Sentencję tę powtórzył w niezmienionej postaci uczeń Górskiego, Stanisław Sokołowski w dialogu o homiletyce pt. *Partitiones ecclesiasticae (Podziały wymowy kościelnej, Kraków 1589)*: „*Qui enim vult ne sibi infantia obiiciatur, disertus videri nolit. Et proinde ornamenta, quae nimis comptam reddunt orationem, respuet, simplicitatem et verecundiam amabit, concinnitatem nimiam invidiosumque numerum non consecrabitur, simplicitas enim veritatis pedisequa est eiusque comes modestia, omnis autem affectatio et fucus suspectus est, iis praesertim in causis, quae omnem fucum et vanitatem conculcant*”, „Kto bowiem nie chce pokazać swojej nieumiejętności mówienia, zaprzecza temu, że uchodzi za wymownego. I dlatego niech odrzuci ozdoby, które tworzą za bardzo upiękkszowaną mowę, umiłuje prostotę i skromność, i nie dąży do [ich – W. R.] nazbyt wielkiego wyrafinowania i nadmiernej liczby. Prostota jest bowiem służącą prawdy, a skromność jej towarzyszką. Wszelka zaś fałszywa sztuczność jest podejrzana, szczególnie w tych sprawach, które krytykują wszelki pozór i marność”, W. Ryczek, *Rhetorica christiana. Teoria wymowy kościelnej Stanisława Sokołowskiego*, Kraków 2011, s. 194-195.

może być niekiedy pozbawiona nie tylko ozdób językowych, lecz także – a właściwie przede wszystkim – samej prawdy. Trudno w dodatku oprzeć się wrażeniu, że najważniejszą rzeczą w tym rodzaju wymowy jest rezygnacja z figur retorycznych w celu oddalenia wszelkich podejrzeń o symulację. Stawką jest tu nie tyle prawda, ile prawdopodobieństwo. Warto wreszcie zwrócić uwagę, że okresy retoryczne oparte na izokolach (człony o równej długości i podobnym zakończeniu), które Górski zalecał w tym rodzaju retorycznym, pojawiają się bardzo często w prozie Reja.

Prostocie języka i minimalizacji niepotrzebnych ozdób powinna towarzyszyć celność wysłowienia, która sprawia, że słowo doskonale odpowiada rzeczy:

» Abowiem patrzaj, iż słowa są jako strzały: może imi i ugodzić, może im też i uskoczyć. A jeśli co trzeba roztropnie uważać, tedy słowa człowiecze. Bo znajdziesz w jednych nadobną, poćwiwą, rozważną i prawie prawdziwą radę, naukę i ćwiczenie. Najdziesz też i w drugich nadobną wdzięczność ozdobną i wystawną i będziesz się zdać, iż prawdziwe i pożyteczne, a gdy je będziesz chciał wyciąć, tedy pewnie znajdziesz żagawkę pod majoranem [pokrzywę ukrytą pod majerankiem – W. R.] (s. 316).

Jeśli słowa przypominają strzały, to oczywiście jedne są trafne (celne), drugie chybiłone. Czy jednak proste wyrażenia językowe zapewniają, jak życzyłby sobie tego Rej, większą trafność w nazywaniu rzeczywistości? Czy figury zawsze chybiają rzeczy? Wzywając do krytycyzmu wobec ludzkich słów, zachęca Nagłowiczanie do demaskowania pozoru ukrytego zręcznie pod maską ozdób retorycznych. W swej nieprzejednanej niechęci do wyszukanych form wysłowienia nie podejmuje nawet próby usprawiedliwienia ich użycia w niektórych przypadkach. Nieustannie przypomina o trwałej nieprzyjaźni między prawdą a figuratywnością, której ostateczny kres położy dopiero nadejście królestwa Prawdy.

Arystoteles zauważył (*Retoryka* 1404a)<sup>25</sup>, że nikt nie używa ozdobnego języka, ucząc geometrii, aby nie zatrzymywać na nim niepotrzebnie uwagi uczniów. Figury retoryczne nie powinny dlatego odgrywać dużej roli w trakcie nauki o figurach geometrycznych. Dla Reja kwestia ta przedstawia się podobnie, choć omawia ją nieco inaczej, sięgając po obrazowe porównania. Choremu nic po wymownym lekarzu, jeśli ten nie potrafi przygotować odpowiednich lekarstw. Podobnie w przy-

25 Arystoteles, *Retoryka*, w: *Trzy stylistyki greckie*, tłum. i oprac. W. Madyda, (BN II 75), Wrocław 1953, s. 5: „W każdym jednak razie sposób wyrażania się ma wprawdzie drobne, lecz niewątpliwe znaczenie dla każdego wykładu: sposób wyrażenia przedmiotu wpływa na jego zrozumienie. Nie ma wszakże tak wielkiego znaczenia, jak ludzie myślą. Wszystko to jest złudą i zmierza do ujęcia słuchacza. Nikt nie używa pięknego języka ucząc geometrii”.

padku człowieka mądrego, któremu mało „po wymownych słowach”, jeśli nie są one ani prawdziwe, ani pomocne w cnotliwym życiu. „Mądry cyrulik” najpierw oczyszcza ranę, a dopiero później podejmuje się jej leczenia. Dokładnie takiego samego postępowania wymaga „zapługawiona myśl człowieka uniosłego”, którą trzeba oczyścić „szczyrą prawdą a nieomylną szczerością”. W trakcie tej kuracji za pomocą retoryki oczyszczonej wcześniej z niepotrzebnych ozdób i skoncentrowanej na przekazywaniu prawdziwych nauk chory odkrywa nieoszacowaną wartość poczciwości, którą jest „myśl wspaniała a niczym nie zawikłana a nadobną cnotą a prawdą jako słońcem objaśniona” (s. 317).

Czułość człowieka odznaczającego się roztropnością wobec słów, które go zewsząd zalewają, wymaga dużych umiejętności analityczno-intepretacyjnych:

» A tak rozropnemu człowiekowi trzeba pilno słowa uważać a rozoznawać a często z nich pokrywkę zejmować, doglądając, co tam wre. Abowiem patrz, poetowie, gdy fabuły swoje piszą, jako oni insze pisali, a insze rozumieli. Bo oni rzekomo pisali o lwiech, o smoczech, o bazyliškoch, o harpijach, o hydrach; ano się to rozumiało o onych srogich królach a moczach świata tego, jako ludzi kąsali a drapali jako ine zwierzęta srogie. Także i dziś jest wiele tych krasomędrków, co ine mówią, a ine rozumieją, a siła ludzi tymi zakrytościami swymi, na co chcą i jako chcą, przywodzą (s. 315).

Metafora zdejmowania pokrywki (warstwy zewnętrznej) ze słów wprowadza nas bezpośrednio w kluczową dla czytania fabuł (opowieści zmyślonych) problematykę lektury alegorycznej. Zdemaskować dane słowo to odsłonić jego ukryte znaczenia. Przeświadczenie o istnieniu dwóch poziomów znaczeń, dosłownego (literalnego) i nie-dosłownego (figuratywnego), pozwala poszukiwać sensu ukrytego pod powierzchnią litery (pokrywką). Uruchamia interpretację ukierunkowaną na odsłanianie znaczeń zapisanych między słowami. Stwierdzając, że „poetowie insze pisali, insze rozumieli”, Rej parafrazuje słynną definicję alegorii Kwintyliana (*Kształcenie mówcy* VIII.6.44)<sup>26</sup>, który uważał, że figura ta łączy się z mówieniem „czegoś innego słowami, a czegoś innego znaczeniem” (*aliud verbis, aliud sensu*)<sup>27</sup>. Jej istotę określa zatem celowe poróżnienie dwóch warstw znaczeń (litera i figura, sens dosłowny

26 *The Institutio oratoria of Quintilian*, transl. H.E. Butler, t. 3, Harvard 1959, s. 326: „*Allegoria, quam inversionem interpretantur, aut aliud verbis, aliud sensu ostendit, aut etiam interim contrarium*”, „Alegoria, którą tłumaczą jako inwersja [odwrócenie – W. R.], wskazuje coś innego słowami, a coś innego znaczeniem, często także coś przeciwnego”.

27 J. Abramowska, *Alegoria i alegoreza w dawnej kulturze literackiej*, w: *Problemy odbioru i odbiorcy*, red. T. Bujnicki, J. Sławiński, Wrocław 1977, s. 123-148.

i sens przenośny). W ten sposób dzikie zwierzęta oraz mityczne monstra, które pojawiają się w fabułach poetów, stają się w interpretacji alegorycznej Reja, mało wyszukanej co prawda i dość schematycznej, figurami surowych i rządzących twardą ręką władców.

Można krytykować nadmiernie ozdobne wysłowienie, a jednocześnie robić użytek z figuratywności. Nie zachodzi tu żadna sprzeczność, gdyż każde wystąpienie antyretoryczne jest przedsięwzięciem na wskroś retorycznym. Prawdliwość ta dotyczy również krytycznego podejścia do retoryki jako nauki sprowadzonej do elokucji (sztuka barwienia słów), jaka wyszła spod pióra Reja. Upominając się o „szczyrą prawdę” i występując w jej obronie, mnoży autor metaforyczne określenia sztuki wymowy, czego najlepszym przykładem są „zafarbowane słówka”, oraz obrazowe porównania (słowa jak strzały), które stanowią znakomitą ilustrację dla abstrakcyjnych rozważań. Alegoria, która w języku Reja nosi znaczącą nazwę „zakrytości” (ewentualnie „skrytości”) albo po prostu „figury” (stąd „figurować” to ‘przedstawić coś pod postacią figury’), opiera się na zamierzonej dwuznaczności. Nie łączy się wprawdzie ze sferą językowych ornamentów, ale otwiera dane wyrażenie na semantyczne przekształcenia. Stwarza dzięki temu możliwości artystycznej symulacji, podejmowanej niekoniecznie z uwagi na prawdę.

Z mowy alegorycznej otwartej na różnorodność znaczeń i interpretacji, niekiedy całkowicie odmiennych, a nawet sprzecznych między sobą, czynią niewłaściwy użytek krasomędrkowie. To współcześni Rejowi prawdziwi sofści (wczesnonowożytni uczniowie Protagorasa z Abdery i Gorgiasza z Leontinoi), którzy swą fałszywą i zabarwioną „zakrytościami” nauką zwodzą nieuważnych słuchaczy. Ich serca pełne są fałszu i przewrotności, umysły – ignorancji i nieznajomości rzeczy, a usta – „zafarbowanych słówek” i „krasomówności”. Przemierzając świat w poszukiwaniu nowych uczniów, krasomędrkowie, fałszywi mędrzy i podstępni mówcy, głoszą słowa nieprawdy w retorycznym przebraniu „nieomyślnej” i „szczyrej” prawdy.

Z podobnym sposobem myślenia o manipulacji retorycznej za pomocą ozdób językowych mamy do czynienia u twórców związanych z reformacją katolicką. W przedmowie do „krześcijańskiego czytelnika”, anonimowy autor przekładu niewielkiego dzieła kardynała Stanisława Hozjusza *De puro Verbi Dei (O prawdziwym Słowie Bożym, Dylinga 1558)* na język polski (*Księgi o Jasnym a Szczyrym Słowie Bożym, Kraków 1562*), ostrzegał przed wysłannikami księcia zła i ciemności:

» Tak zwykł zawždy czynić, iż i sam siebie [szatan – W. R.], i sidła a zdrady swe bądź to obłudliwe ludzi, to jest kaczerze, bądź to obłudliwą naukę rozmaitymi rzeczami pokrywa, aby tym sposobem ludzie ci, zwłaszcza którzy nie są ćwiczeni a nazbyt są bezpieczni, tym rychlej i łatwiej mogli przyjąć i trzymać zdradliwą naukę jego. Dobrze w tej

mierze mówi o nim Paweł święty: Sam szatan przemienia się w anioła światłości (2 Corin. 2.[II]). A przetoż fałeczni apostołowie, to jest posłowie szatańscy, są robotnicy chytrzy, tak iż się przemieniają w apostoły Pana Krystusowe, a w służebniki sprawiedliwości. Rozumiej, iż tak się umieją pokryć i tak ludziom stawić, jakoby byli posłowie Pana Krystusowi, a służebnicy Sprawiedliwości<sup>28</sup>.

Pokrywając fałsz wyszukany i nazbyt ozdobnym wysłowieniem (tropy oraz figury retoryczne), sięgając po niejasne i dalekie od prawdy zakrytości, i wreszcie mnożąc ponad konieczność pozór, przebiegli i podstępni krasomędrkowie naśladowują swego mistrza, który przybiera postać anioła światłości, aby zwodzić ma manowce ludzi. Występują zatem jako uczniowie Pańscy i głoszą rzekomo prawdziwą naukę chrześcijańską. Mimo jednak nowych przebrań i masek pozostaną oni dla Reja na zawsze „wykrętaczami” i „wywrotnikami”<sup>29</sup> „szczyrej a prawdziwej prawdy Pańskiej”.

Przestrzegając przed krasomędrkami, których znakiem rozpoznawczym pozostaje posługiwanie się „zafarbowanymi słówkami” i „krasomównościami”, sięga Rej aż dwukrotnie po figurę zaczerpniętą ze starożytniej „fabuły”. Mowa o syrenach, nimfach morskich, które przedstawiano jako młode kobiety posiadające zamiast nóg rybi ogon zakończony rozdwojoną płetwą. W opowieści przekazanej przez Homera (*Odyseja*, XII, 37-49)<sup>30</sup> uwodziły swym „słodkopłynnym śpiewem” żeglarzy, a następnie ich uśmiercały. Przechytrzył je dopiero przebiegły („politropiczny”, „wielce obrotny”) Odyseusz<sup>31</sup>, który polecił wcześniej zalepić swym towarzyszom uszy woskiem, a samego siebie przywiązać do masztu. W ten sposób słuchał czarującego śpiewu syren, lecz dzięki chytrności rozumu zachował życie. U Reja, którego niewiele interesowało, jak „Circes ludziom głowy odmieniała albo jako Ulixes pływał albo co Helenka broiła, abo co Penelope czyniła” (s. 53), imię herosa z Itaki nie pojawia się w ogóle. W pierwszym przykładzie rozwija Nagłowicznanin porównanie „świata tego obłudnego” do morza pełnego rozmaitych niebezpieczeństw<sup>32</sup>. W tej

28 S. Hozjusz, *Księgi o Jasnym a Szczyrym Słowie Bożym*, oprac. M. Korolko, Kraków 1999, s. 4.

29 M. Rej, *Apocalypsis*, red. W. Kriegseisen, oprac. M. M. Kacprzak, S. Kawczyński, J. T. Maciuszko, I. Winiarska, Warszawa 2005, s. 199: „Słuchajże jako ty nieślachetne wymyślacze a wywrotniki prawdy Pańskiej Duch Święty przyrownywa szarańczej a z jadem szorpionowym. O własnaż to szarańcza, która prawie jako szarańcza pożarła miało nie wszystkie żywności ludziom nędznym, a zakryła mało nie połowicę ziemię”.

30 Homer, *Odyseja*, tłum. i oprac. J. Parandowski, Warszawa 1965, s. 190.

31 W. Ryzek, *Politropia: retoryka Odyseusza*, „Teksty Drugie” 5 (2015), s. 336-356.

32 Por. „I fabułyć by mało wadziły wiedzieć o świecie, o morzu, jakie niebezpieczeństwa się tam ukazują, jakie tam są skały i zawroty, co się o nie okręty rozbijają albo też zatapiają, jakie się tam dziwy albo śpiewające syreny ukazują, kiedybychmy też to sobie rozmyślali, w jakim też tu niebezpieczeństwie morza tego a świata tego obłudnego pływamy, na którym nic pewnego nie masz, jakie skały i zawroty około siebie mamy, iż ani zwiemy, gdzie się zanurzyć mamy, jakie też tu syreny około nas harcują,



niesprzyjającej człowiekowi rzeczywistości, naznaczonej błędem („omylnością” w języku Okszyca), niepewnością i niestałością, „harują około nas” syreny, chytrzejsze, jak powiada Rej, od tych znanych z „zawikłanych poetyckich fabuł”. Pragną uspić czujność utrudzonych żeglarzy i zwieść ich na manowce.

W drugim przykładzie, znacznie bardziej rozbudowanym, pojawia się znany z wcześniejszej alegorii obraz „omylnego morza tego obłudnego świata”<sup>33</sup>, a także figura syren czyhających na nieuważnych marynarzy:

» A pilnie się nam trzeba tych dziwów strzec, bo słyszymy, iż wždy tam na morzu jakieś syreny głośno śpiewają, niżli ludzi zdradzą. Ale tu nasze syreny świata tego iście nie trzeba im głośno śpiewać; takci pięknie ucho naszepce, iż ani sam wzwiesz, ani się obaczysz, kiedy się zanurzysz, a z okrętu spadniesz, a snadnie cię przywiedzie on pan syrena, nie śpiewając, na co będzie chciał (s. 311).

Na gruncie retoryki jako umiejętności ozdabiania mowy, aby była piękniejsza a przez to jeszcze bardziej poruszająca i przekonująca, nie ma żadnej różnicy między krasomędrkami, którzy posługują się „krasomównościami” i „zafarbowanymi słówkami”, a „syrenami świata tego” uwodzającymi swym słodkobrzmącym śpiewem. Co więcej, współczesne Rejowi nimfy morskie opanowały doskonale sztukę barwienia słów i dlatego zamieniły śpiew na mowę, nie odnosząc przy tym żadnego uszczerbku na skuteczności działania. Zwodzą odtąd i uwodzą „niebacznych” słuchaczy przyozdobionym retorycznie słowem, a o mocy ich perswazji świadczą rzesze ludzi zwiedzionych fałszywą nauką.

Prawda, którą Rej uważał za królową wszystkich cnót, stanowiła podstawę ideału życia określonego mianem poczciwości, który opisywał złożoną relację człowieka do Boga (pokora, skromność, prostota), samego siebie (łagodność, umiarkowanie, pragnienie dobrej sławy) i innych ludzi (życzliwość, sprawiedliwość, dobroć, przyjaźń). Dlatego ideał ten wyraziła najpełniej figura przezroczyściego kryształu:

» A jakoż się tu o taki żywot nie starać? A jakoż o nim nie myśleć? Anos już pewien zdrowia, boć go wszyscy życzą; pewieneś pokoju, bo cię

a jeszcze chytrzejsze niż morskie, jakoby nas uspić a w czym podejść mogły; bo stąd by wždy i ćwiczenie rośło, i rozum by się polerował, bochmy też jedno tym rozni od inych zwierząt” (s. 61).

33 Por. „Abowiem słychamy, iż na morzu wielkie niebezpieczeństwa są i wielkie się dziwy ukazują. A mądry marynarz tedy i ony niebezpieczeństwa roztropnie obchodzić umie, i ony dziwy okrócić, iż mu nic szkodzić nie mogą. O, bychmy się my też, nędzni marynarze, obaczyli po jakich niebezpieczeństwach na tym omylnym morzu tego obłudnego świata pływamy i jakie dziwy około nas się zataczają, pewnie moglibyśmy pilniej się ich strzec niżli on marynarz na morzu” (s. 311).

wszyscy strzegą; pewnieś dobrego mienia, bo cię zawždy wszyscy ratują i wspomogą, a co nad nawyższe, pewnieś onej nieśmiertelnej sławy, która i za żywota twego poćciwe głōsy o tobie roznosi, i po śmierci nigdy umrzeć nie może, pewnieś onej nieśmiertelności wiecznej, której wszyscy z radością czekamy, gdyż sobie żywiesz jako przeźroczystry kryształ, nic nikomu nie będąc winien, owszem, wszystkim służąc i jako mogąc pomagając (s. 376-377).

W pełnej odpowiedniości między słowem a rzeczą (myślą, czynem) urzeczywistnia się „szczyra” prawda, niezmacona ani tworzeniem pozorów w złej wierze, ani nadmiernie ozdobnym wysłowieniem. Lecz nawet w tym upragnionym momencie krystalicznej świadomości i pełnej transparentności znaczenia, gdy słowa stają się przynajmniej na chwilę przeźroczyście i niewidoczne, retoryka nie ustępuje tak łatwo z pola dyskursu. Zmienia natychmiast swoją formę, przystosowując się do nowej sytuacji. Dzięki prostocie języka i znaczącej redukcji figuratywności tworzy i podtrzymuje wrażenie, że rzeczy odbijają się w słowie jak w zwierciadle, jasno i nieomylnie.

Mikołaj Rej, występując jako miłośnik prawdy i prawdomówności (*philalethes*), wiedział doskonale, że retoryka ograniczona do sztuki barwienia słów oddala się od ideału prostoty, opisanego szczegółowo na kartach Ewangelii, który miał regulować zarówno życie człowieka, jak i sposób jego mówienia. Rezygnując z wymowy humanistycznej opartej na imitacji doskonałego pod każdym względem, jak sądzili humaniści, stylu Cycerona, nie odrzucał nigdy całkowicie umiejętności pięknego wysłowienia. Problem jednak w tym, że inaczej rozumiał piękno mowy. Nie łączyło się ono w żaden sposób z wyszukanyimi, a przez to wątpliwymi etycznie ozdobami retorycznymi, ale troską o pełną zgodność między słowem a oznaczaną rzeczą. Można powiedzieć, że głównym celem retorycznej krytyki sztuki przemawiania zredukowanej do elokucji („zafarbowane słówka”) w imię prawdy, opatrywanej przez Reja stałymi epitetami „jasna”, „nieomylna”, „szczyra”, a nawet „prawdziwa”, było przesunięcie akcentu z wymiaru estetycznego piękna na etyczny. Wynikało z przeświadczenia, że piękna mowa może być dziełem tylko dobrego, uczciwego i szczerego mówcy, a nie męża biegłego w wynajdywaniu coraz bardziej skomplikowanych ornamentów retorycznych. Retoryką Reja, ożywiającą wiele z tradycyjnych toposów krytyki sofistów, występujących pod figurą „krasomędrków” albo „syren świata tego”, rządzi zatem prosta zasada, którą można zamknąć w dwóch łacińskich słowach – *sola veritas*.

#### BIBLIOGRAFIA:

Abramowska J., *Alegoria i alegoreza w dawnej kulturze literackiej*, w: *Problemy odbioru i odbiorcy*, red. T. Bujnicki, J. Sławiński, Wrocław 1977;

- Arbusow L., *Colores Rhetorici: Eine Auswahl rhetorischer Figuren und Gemeinplätze als Hilfsmittel für Übungen an mittelalterlichen Texten*, Göttingen 1963;
- Arystoteles, *Retoryka*, w: *Trzy stylistyki greckie*, tłum. i oprac. W. Madyda, (BN II 75), Wrocław 1953;
- Św. Augustyn, *De doctrina christiana. O nauce chrześcijańskiej*, tłum., wstępem i komentarzami opatrzył J. Sulowski, Warszawa 1989;
- Chrzanowski I., „Zwierciadło” Reja przed sądem potomności, w: *idem, O literaturze polskiej*, Warszawa 1971;
- Cyceron M. T., *O mówcy*, tłum., wstępem i komentarzami opatrzył B. Awianowicz, Kęty 2010;
- Dziechcińska H., *Szlachcic idealny w „Żywocie człowieka poczciwego”, czyli narracja perswazyjna*, „Pamiętnik Literacki” LX (1969), z. 4;
- Elementorum rhetorices libri duo. Recens recogniti ab autore Philippo Melancthone, Witebergae: excudebat Iohannes Crato*, 1559;
- Górski J., *De generibus dicendi (O rodzajach wymowy)*, tłum. R. Sawa, red. nauk. A. Axer, Warszawa 2010;
- Green L.D., *Grammatica movet: Renaissance Grammar Books and elocutio*, w: *Rhetorica movet. Studies in Historical and Modern Rhetoric in Honour of Heinrich F. Plett*, ed. P.L. Oesterreich, T.O. Sloane, Leiden 1999;
- Hicks A., *Martianus Capella and The Liberal Arts*, w: *The Oxford Handbook of Medieval Latin Literature*, ed. R. Hexter, D. Townsend, Oxford 2012;
- Homer, *Odyseja*, tłum. i oprac. J. Parandowski, Warszawa 1965;
- Hozjusz S., *Księgi o Jasnym a Szczyrym Słowie Bożym*, oprac. M. Korolko, Kraków 1999;
- Kochan A., „Zwierciadło” Mikołaja Reja. *Studium o utworze*, Wrocław 2003;
- Linde J.C., *Die 'Rhetorici colores' des Magisters Onulf von Speyer*, „Mittellateinisches Jahrbuch” 40 (2005);
- Maciuszko J.T., *Mikołaj Rej. Zapomniany teolog ewangelicki z XVI w.*, Warszawa 2002;
- Murphy J.J., *Rhetoric in the Middle Ages: A History of Rhetorical Theory from St. Augustine to the Renaissance*, Berkeley-Los Angeles-London 1974;
- Prejs M., *Mikołaj Rej – dialog i poznanie*, w: *idem, Staropolskie kręgi inspiracji. Studia o literaturze*, Warszawa 2004;
- Rej M., *Apocalypsis*, red. W. Kriegseisen, oprac. M.M. Kacprzak, S. Kawczyński, J.T. Maciuszko, I. Wiñarska, Warszawa 2005;
- Rej M., *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, (BN I 152), Wrocław 2003, t. I;
- Sokołowski S., *Partitiones ecclesiasticae (Podziały wymowy kościelnej)*, Kraków 1589;
- Stępień P., *Śmiech w czasach ostatecznych. Tematyka religijna w „Figlikach” Mikołaja Reja*, Warszawa 2013;
- Ryczek W., *Politropia: retoryka Odyseusza*, „Teksty Drugie” 5 (2015);
- Ryczek W., *Rhetorica christiana. Teoria wymowy kościelnej Stanisława Sokołowskiego*, Kraków 2011;
- The Institutio oratoria of Quintilian*, transl. H.E. Butler, t. 3, Harvard 1959;
- Weintraub W., *Paradoksy „poćwirości” Reja*, w: *idem, Od Reja do Boya*, Warszawa 1977;
- Zabłocki S., *Spory o retorykę w XVI w. a twórczość Mikołaja Reja*, w: „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 131, *Prace Literackie XI-XII*, Wrocław 1970;
- Ziemińska R., *Historia sceptycyzmu. W poszukiwaniu spójności*, Warszawa-Toruń 2013.

**SŁOWA KLUCZE:** retoryka, figuratywność, środki retoryczne, Mikołaj Rej

WOJCIECH RYCZEK

THE TINGED WORDS OF WISEACRES: MIKOŁAJ REJ ON ART OF EMBELLISHING WORDS

The main purpose of the paper is to discuss Mikołaj Rej's critic of rhetoric reduced to the art of embellishing words in his famous parenetical work *The Image of a Good Man's Life* (Krakow 1567-68). Using the metaphor "the tinged words", Renaissance author revoked well-known figure "colors of rhetoric" (*colores rhetorici*) in the context of contemporary sophists who were masters in multiplication of linguistic ornaments. For Rej, the simplicity of language (correlated in the light of the Good News with a Christian life) was the main condition of truth and truthfulness. Thus, the major rule of his rhetoric might be epitomized in two Latin words: *sola veritas* ('only truth').

**KEY WORDS:** rhetoric, figurativity, rhetorical devices, Mikołaj Rej

---